

Grzybowski, Michał Marian

Wartości narodowe Konstytucji 3 Maja

Notatki Płockie 36/2-147, 12-16

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wartości narodowe Konstytucji 3 Maja

*„Choć byś tę jedną w dziejach kartę miała,
Tę jedną, Polsko! pisaną o maju —
Jeszcze być ludom była jako biała
Postać anioła po straconym rajcu...”*

Dwieście lat temu, we wtorek 3 maja 1791 r. w Warszawie, na zamku królewskim i w pobliskiej kolegiacie św. Jana, miały miejsce niezwykle wdarzenia polityczne, społeczne i religijne. Wydarzenia, które zmieniały bieg dziejów naszego państwa, które były nadzieją narodu, a które potem stały się natchnieniem i legendą pozwalającą przetrwać najbardziej mroczne lata i wierzyć, że Ojczyzna nie zginęła, póki naród żyje!

Podejdźmy bliżej do tych istniejących, a tak historycznych budowli — do królewskiego zamku i świętojańskiej katedry, aby bardziej zapoznać się z tymi wydrzeniami i w nieco inny sposób niż przed 200-tu laty być ich uczestnikami.

Od października (6X) 1788 r. odbywały się na zamku królewskim w Warszawie obrady sejmu Rzeczypospolitej, Sejmu, który potem historia nazwie Wielkim albo Czteroletnim; sejmu, którego głównym zadaniem i celem było przeprowadzenie mądrych i bardzo potrzebnych reform politycznych i społecznych.

Były w narodzie siły mądre i zdrowe moralnie, które mówiły o konieczności dokonania takich zmian, przedstawiały programy i sposoby ich przeprowadzania, ale były też i siły, które widząc tylko swoje interesy, a ponadto będąc na usługach i opłacaniu wrogów ojczyzny, starały się te dobre pomysły i ustawy torpedować. Na szczęście ludzi mądrych, szlachetnych, rozumiejących potrzeby zmian było więcej. Trzeba jednak było znaleźć sposób, aby te zamiary i projekty urzeczywistniły się i mogły zaistnieć jako ustawy państwowe — w formie konstytucji.

Debata sejmowa nad ustawami dotyczącymi zmian ustrojowych rządu miała odbyć się na początku maja. W ostatniej dekadzie kwietnia wielu posłów opuściło Warszawę korzystając z przerwy świątecznej, bowiem 24 kwietnia wypadła Wielkanoc. Nikt z niewtajemniczonych nie przypuszczał, że święta te przeznaczone zostały do obmyślenia stanowczego planu zmartwychwstania narodu. Nad stanowczą reformą rządu myślano od dawna, sprawa dojrzała, aby ją teraz załatwić.

Ponieważ przeciwnicy stanowczej reformy rozjechali się na święta i nie wszyscy stanęli na pierwszej sesję powielkanocną, postanowiono skorzystać z tego, przyspieszyć debatę o reformach o dwa dni, a tym samym zaskoczyć tych posłów, którzy mieli przybyć na obrady 5 maja,

a więc stronników rosyjskich i republikanów.

Ludźmi, którzy w sposób szczególny zasłużyli się w przygotowaniu projektów reform, oprócz króla, byli; ks. kan. H. Kołłątaj, St. Sołtyk, St. Małachowski, Ignacy Potocki, Stanisław Potocki oraz ks. Scipian Piattoli, lektor i sekretarz królewski.

Po przerwie świątecznej, w pierwszym dniu otwarcia debaty sejmowej, to jest 2 maja salę sejmową zapelnili znów senatorowie, ministrowie, posłowie i arbitrowie. W prezydium sejmu tego dnia zasiadło dwóch zwolenników nowo przygotowanej konstytucji: bp kujawsko kaliski — Józef Rybiński i 77-letni bp komienicki — Adam Stanisław Krasieński.

Głos zabierało wielu posłów, między innymi poseł krakowski Sołtyk oraz z komisji skarbowej Lanckoroński. Mówcy kreślili smutny stan bezsilnego narodu i potrzebę wzmocnienia organizmu państwowego. Włać życie w słabnące ciało Rzeczypospolitej może jedynie silny rząd wsparty przez cały naród. Ten cały naród, a więc mieszczaństwo i lud wiejski, a nie tylko szlachta, powinien być otoczony opieką prawa i powołany do obywatelskiego życia. Trzeba wyrzec się nieszczerzego liberum veto, poskromić wpływy możnowładców, powiększyć znacznie armię, ustanowić sukcesję tronu, bowiem elekcje sprowadzają zamieszanie, intrygi i przekupstwa ze strony państw ościennych. Oto środki, za pomocą których zdobędzie naród polski potęgę i poszanowanie oraz uchroni się raz na zawsze od wpływów dwóch dworów cesarskich, a zwłaszcza od petersburskiego. Mowy obu posłów przyjęte były z dużym aplauzem.

Po zakończeniu obrad, wieczorem, zebrali się zwolennicy nowo przygotowanej ustawy u marszałka St. Małachowskiego, aby radzić, jak odbyć najpomyślniej sesję dnia następnego. Ale w tym czasie była i druga narada w pałacu poselstwa rosyjskiego u Bułhakowa, w której uczestniczyli znani oponenty: hetman koronny Franciszek Ksawery Branicki, bp inflancki Józef Kossakowski (prawdziwy wilk, który dostał się do owczarni, stronnik partii rosyjskiej, dobrze znany jako „intrygant zręczny, podszyty cnotą, co króla i naród odda za złoto”, typ obrzydliwego natręta, chciwego na pieniądze i doczesne dobra, stanie na czele Targowicy, póki nie straci życia w Warszawie z ręki dyszącego zemstą ludu), Piotr Ożarowski, kasztelan wojnicki i Jacek Małachowski, kanclerz koronny. Hetman Branicki proponował użyć siły rębaczów na sali, aby zastraszyć reformatorów i spowodować wycofanie projektów. Jednak ten projekt nie przeszedł. Wykorzystano tylko naiwnego, niezdrowo ambitnego, uchodzącego za groliwego patriotę, a dziś powiedzielibyśmy „nawiedzonego”, Jana Suchorzewskiego, woj-

skiego wschowskiego, posła kaliskiego, aby — jak to sformułowano — bronił naród przed mającym nadejść w rządach despotyzmem.

W dniu 3 maja izba sejmowa zgromadziła oprócz posłów i senatorów wiele znanych person. Na galeriach widać było kontusze, sutanny, ubiory mieszczzańskie, suknie francuskie. Obecny był też ówczesny nuncjusz papieski w Polsce arcybp Kartaginy Ferdynand Saluzzo.

Około godz. 11.00, witany licznymi oklaskami, wszedł w asystencji dostojników król St. August Poniatowski ubrany w mundur korpusu kadetów z gwiazdą orderu Orła Białego na piersi. Wyczuwało się, że stanie się coś nadzwyczajnego. Posiedzenie otworzył marszałek wielki koronny Michał Mniszek, udzielając głosu marszałkowi sejmowemu Stanisławowi Małachowskiemu. Ten, w krótkich słowach, wyraził troskę o losy ojczyzny oraz powiadomił o przykrych wiadomościach jakie zebrała Deputacja interesów zagranicznych. Po Małachowskim przemawiał poseł krakowski St. Sołtyk, wzywając zebranych, aby wyrazili swoją wolę, bowiem — jak mówił: „oto może ostatnia już chwila dzielnego zaradzenia ojczyźnie” nadeszła.



Wypowiedziom tym przeciwstawił się wręcz histerycznie poseł Suchorzewski, który wyskoczył z ławy na środek sali, zerwał ze swych piersi otrzymany niedawno order św. Stanisława, jak opętany rzucił się na ziemię i czułgał się ku królowi wołając, że po raz ostatni chce mówić za wolnością, wykrzykując między innymi: „Jeżeli będzie despotyzm, gardzę ojczyzną i oświadczam się nieprzyjacielem Polski”. Gdy na sali zapanował spokój, król przemówił krótko, że chwila do podjęcia reform jest stosowna, bowiem: zamiarem wszystkich otaczających Kraj polski sąsiadów jest, aby nas w niedoleżności jak najdłużej utrzymywać”.

Przygotowaną ustawę rządową odczytał zebrany sekretarz sejmowy Antoni Siarczyński, zaś marszałek prosił króla, aby opowiadając się za przyjęciem — nowymi związkami złączył się z narodem. Gdy wielu z posłów wykrzykiwało z entuzjazmem „zgoda”, wybiegł znów na środek sali poseł Suchorzewski, ciągnąc swoje-

go synka, z krzykiem: „Zabiję własne dziecko, aby nie było niewolnikiem” i udawał chęć wykonania zamiaru, ale będący blisko postowie wyrwali mu dziecko, a jego odprowadzili na miejsce. Jednak prócz Suchorzewskiego były i inne głosy sprzeciwu, a wymawiali je zaufani z grupowania hetmańskiego. Krótko i mądrze przemówił poseł poznański Ignacy Zakrzewski: „Królu Miłościwy! Już czasu ani ty, ani ojczyzna nie ma, ażebyś się wahać miał w decydowaniu, co istotną, a co pozorną narodu wolnego jest prerogatywą; czas jest tylko zgubić lub zbawić Ojczyznę. Przeważa podniesienie projektu konstytucji narodowej i dalszych prawideł do formy rządu dopraszam się”.

W podobnym duchu wypowiadał się poseł krakowski Aleksander Linowski: „Najjaśniejsze Stany! Oto jest tarcza ojczyzny, bezpieczeństwa i wolności waszej, oto jest konstytucja, która dziś w prawo ma być zamieniona... Kończcie więc, Polacy, dzieło polskie! Krew, majątek, interesa osobiste, życie nawet nasze, niczym są obok szczęśliwości ojczyzny”.

Przemawiał też poseł dobrzyński — Zboiński: „Mówimy wszyscy: zrzuciliśmy jarzmo moskiewskie, powiedzmy jasno, zrzuciliśmy, aleśmy go nie skruszyli... nie masz środka zbawienia Rzeczypospolitej, tylko w nas samych... My już, królu, trzymamy się za ręce, my przysięgamy przed tobą i w oczach zgromadzonego narodu, że dziś, nie wychodząc z izby, przez zbawioną dla nas konstytucję, ojczyznę naszą ratować chcemy, że jarzmo obce skruszyć przedsięwzięliśmy”.

Aby nie przeciągać, poseł inflacki — Zabieliło — konkludował: „Jestem za tym projektem, jest i każdy za nim, ktokolwiek dobrze życzy ojczyźnie. Złączmy się już wszyscy na jego przyjęcie. Ciebie tylko, Najjaśniejszy Panie, prosimy, abyś najpierwszy na utrzymanie jego wykonał przysięgę, a wszyscy za tym pójdziemy przykładem”. Zerwały się głosy: wiwat król, wiwat konstytucja. To ostatecznie zmobilizowało króla, który zwracając się do księcia bpa krakowskiego — Feliksa Turskiego, wyrzekł słowa: „Gdy widzę stałą i wyraźną sejmujących wolę, abym wykonał przysięgę na konstytucję narodową, wzywam zatem ciebie, pierwszy kapłanie tu przytomny, mości książe biskupie krakowski, ażebyś mi przeczytać raczył rotę przysięgi dla wykonania jej przeze mnie”. Na te słowa bp Turski zbliżył się do tronu i zaczął odczytywać rotę przysięgi. Król powtarzał jej słowa, położywszy rękę na Ewangelii trzymanej przez bpa smoleńskiego Tymoteusza Gorzeńskiego. Była to chwila wspaniała i wzruszająca dla wszystkich, a najpiękniejsza w życiu króla. Wszyscy podnieśli ręce, trzymali w górze wzniesione czapki i kapelusze, łzy radości spływały po obliczach. Po wykonanej przysiędze król wzruszonym głosem wyrzekł słowa: „Juravi Domino, non me penitebit”. (Przysięgłem Bogu i tego żałować nie będę). „Wzywam teraz kochających Ojczyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam

dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła". Król zszedł z tronu i zwrócił się ku drzwiom, a za nim wszyscy ruszyli z miejsc.

Przed zamkiem tłumy ludzi witały posłów okrzykami: „Wiwat król, wiwat konstytucja narodowa”. Potężne okrzyki nie milkły ani na chwilę, a wznagały się jeszcze, gdy król wszedłszy osobnym wejściem do świętojańskiego kościoła ukazał się zgromadzonemu przed ołtarzem ludowi. Ścisł tam był okrutny, bo

USTAWA RZĄDOWA.

PRAWO UCHWALONE.

Dnia 3. Maja, Roku 1791.



w WARSZAWIE,

w Drukarni Uprzywilejowanej M. GRÖLLA.

Księgarza Nadwornego J. K. Mici.

Autograficzna kopia karty tytułowej pierwszego wydania
Konstytucji.

wejść chciała cała Warszawa i wszystkie cechy miejskie w swoich paradnych strojach. Marszałków sejmowych: Małachowskiego i Sapiechę przyniesiono na rękach do kościoła, niebawem stanęli przy królu prosząc, aby pozwolił na stwierdzenie publiczną przysięgę szczerych chęci zjednoczonych zamiarem dobra powszechnego i ożywionych nadzieją szczęśliwości w przyjętej konstytucji.

Podszedł do ołtarza książę biskup krakowski i odczytał rotę przysięgi, a wszyscy zebrani podnieśli ręce do góry na znak, że ją powtarzają i dotrzymać pragną. Po złożonej przysiędze bp smoleński — Tymoteusz Gorzeński zaintonował hymn dziękczynny „Te Deum lau-

damus”, a kilka tysięcy ludzi zapelniających kościół, ulicę zamkową i świętojańską z entuzjazmem śpiewało ten starożytny hymn kościelny.

Po ceremonii przysięgi, król przemówił słowami: „Wykonawszy to, cośmy Bogu byli winni, powrócimy teraz do izby sejmowej dokończyć dzieła naszego”. A w izbie sejmowej podczas składania przysięgi obradowało około 20 opozycjonistów na czele z Branickim i Suchozrzewskim.

Król, powróciwszy z kolegiaty świętojańskiej, polecił marszałkom, aby niezwłocznie odebrali przysięgę od magistratur, a zwłaszcza od komisji wojskowej, która miała znów odebrać przysięgę od wszystkich wojsk Rzeczypospolitej. Tegoż dnia obrady zakończył król słowami: „A ponieważ już nam dzisiaj nic więcej do czynienia nie pozostaje, przeto sesję na czwartek, to jest na dzień 5 maja, solwuję”. Wychodzących króla i posłów lud Warszawy odprowadzał okrzykami wiwatów.

W czwartek, 5 maja, ławy poselskie były jeszcze bardziej wypełnione niż dwa dni temu, bowiem dojechało wielu posłów z prowincji. Marszałek Małachowski zagajając posiedzenie wyraził wdzięczność królowi, „iż tak dzielnie z sejmującymi stanami przelożyć się raczył do zrządzenia najpomysłniejszej rewolucji i ustanowienia konstytucji narodowej”, która wyrwając Ojczyznę z nieszczęść i klęsk, tak długo doznawanych, postawił Polskę w powadze u obcych i uczynił ją bezpieczniejszą i rządniejszą wewnątrz. Następnie, po uzyskaniu zgody sejmowych deputowań, przystąpili do podpisania konstytucji i dopiero teraz stała się ona pod względem formalnym zupełnie prawomocna. Jako jeden z pierwszych podpisał ją podkomorzy zakroczymski-Radzicki, do niedawna oponent. Ludwik Karsznicki, kasztelan wieluński, zawiadomił sejmujące stany, że komisja wojskowa wykonała przysięgę na wierność i zachowanie konstytucji, zaś marszałek Małachowski, że takąż przysięgę wykonała komisja skarbowa.

Jeszcze 30 maja mówiono i nawiązywano do postanowień konstytucji. Poseł poznański — Gorzeński mówił: „Rząd niepodległy i wolność tyle rozszerzona, ile przemoc i rozwiąłość zniszczona, są dwoma najszacowniejszymi darami, które Polakowi zapadła na dniu 3 maja z powszechnym ukontentowaniem, przyniosła ustawa”. Po raz ostatni sejm obradował 28 czerwca tr. i ogłosił przerwę do 15 września.

Podczas trwających obrad prawdziwi patrioci byli zwolennikami zasady zwierzchnictwa narodu, którego reprezentantem był sejm. Trzeba pamiętać, że nowe rozwiązania rozdziły się w walce idei i koncepcji. Przyjęte rozstrzygnięcia były wyrazem licznych kompromisów. Był to kompromis szlachecko-mieszczański. Przy utrzymaniu struktury stanowej mieszczanie uzyskali wiele praw obywatelskich i politycznych. Ustawa rządowa była również kompromisem między republikanizmem a monarchizmem konstytucyjnym.

Ustawa z 3 maja nosiła oficjalnie nazwę „Ustawy Rządowej”, przez co rozumiano ustawy i zasady rządzenia państwem. Na pierwsze miejsce wysunięta była problematyka ustroju społecznego. Na mocy prawa o miastach, wszyscy mieszczenie uznani zostali za ludzi wolnych. Przyjęcie obywatelstwa miejskiego i utrzymywanie się z zajęć miejskich nie szkodziło odtąd ani nie uwłaszczało szlachectwu. Mieszczenie uzyskali prawo nabywania dóbr ziemskich, rang oficerskich, piastowania urzędów w kancelariach i trybunałach, osiągania wyższych godności duchownych.

Ustawa rządowa generalnie przyjmowała „lud rolniczy” pod opiekę prawa i rządu krajowego. Chłopi w byłych królewskich, przechodzących w ręce prywatne, uzyskali uznanie własności „wieczystej” gruntów sobie nadanych, prawo do ich sprzedaży oraz prawo do opuszczania wsi. Chłopi bezrolni, nie związani żadnym kontraktem, uznani zostali za „wolnych od wszelkich obowiązków włościańskich”. Chłopi uzyskali własność użytkową gruntu z obowiązkiem świadczenia na rzecz właściciela zwierzchniego renty w postaci czynszu czy pańszczyzny oraz wolność osobistą.

W tekście konstytucji pojęcie „naród” i „obywatel” występuje w różnych znaczeniach. Oznacza szlachtę, ale obywatel oznacza też i mieszkańca kraju. Droga do bezstanowego pojęcia narodu prowadzić mogła przez rozwijanie poczucia wspólnych wobec całego kraju obowiązków obywatelskich. „Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu”. Konstytucja zniosła „liberum veto” a wprowadziła zasadę decydowania o sprawach większością głosów, gwarantowała wolność wszystkich wyznań i pokój w wierze. Wszystkie bez wyjątku wyznania oddane były pod opiekę rządową. Zastrzeżono jednak, że religia rzymsko-katolicka jest religią narodową i panującą; ministrem mógł być w Rzeczypospolitej wyłącznie katolik. Ustawa gwarantowała także wolność słowa i druku.

Jedną z najważniejszych reform Sejmu Wielkiego było powołanie do życia lokalnych organów administracyjnych o charakterze samorządowym, komisji porządkowych. Komisje sprawowały administrację lokalną na swoim terenie, pomagając komisjom rządowym: policji, skarbu, wojska i edukacji. Przejęła ona w praktyce wszystkie funkcje administracyjne starostów.

Wiadomo, że to co się stało i uchwalono 3 maja nie było czymś zamkniętym, w pełni ukształtowanym. Sejm kolejno uchwalał ustawy wykonawcze, toczyła się zacięta walka o dalszy kształt i charakter reform. Rozpoczęły się prace nad kodeksem prawa cywilnego i kryminalnego.

Praktyka po uchwaleniu konstytucji była krótka, trwała tylko 15 miesięcy, do lipca 1792 r. (23 VII 1792), kiedy to zwycięska konfederacja targowicka objęła rządy i obaliła ustrój wpro-

wadzony przez konstytucję 3 maja. Jednak ustawa ta, choć mająca tak krótki żywot, była pomnikiem prawnym epoki Oświecenia. Twórcy nie uważali jej za dzieło pozbawione wad i zamknięte. Ustawa Rządowa zapoczątkowała dalsze reformy i przemiany, których głównym celem była ochrona niepodległego bytu państwowego. Współcześni przyjęli ją w sposób zróżnicowany. Przeważały jednak oceny pozytywne. Jak wyrażali się jej główni twórcy — była „ostatnią wolą konającej Ojczyzny”.

W wieku XIX, wieku niewoli, rozwinęła się legenda konstytucji 3 maja. Dla prawicy, przez swe umiarkowanie, stanowiła nadal niedościgły wzór; lewica, choć dostrzegała jej słabości, traktowała konstytucję jako symbol dążeń niepodległościowych narodu polskiego. Po odzyskaniu niepodległości Sejm Ustawodawczy, ustawą z 29 kwietnia 1919 r., ustanowił dzień 3 maja świętem narodowym, zaś w 1923 r., na prośbę Episkopatu Polskiego, papież Pius XI zdecydował, aby w tym dniu Polacy obchodzili święto Maryi Królowej Polski.

Dzisiaj z dumą narodową możemy powiedzieć, że tradycja Konstytucji 3 Maja to wielki testament szczytnych idei walki o naprawę i niepodległość Rzeczypospolitej.

Wkrótce po wydarzeniach majowych, papież Pius VI powiadomiony przez swego nuncjusza w Warszawie o zaszłej w rządzie polskim przemianie, przesłał narodowi polskiemu — w liście pisany do króla — zapewnienie życzliwego współczucia swojego błogosławieństwa apostołskie z powodu dokonanego chwalebного dzieła. Oto jego treść: „Pius VI papież. Najmilszy w Chrystusie Synu nasz, zdrowie i błogosławieństwo apostołskie. Doniósł nam w liście swoim Wielebny brat Ferdynand, arcybiskup kartagiński, nuncjusz nasz u Waszej Królewskiej Mości o tem, co się stało na sejmie dnia trzeciego miesiąca maja i jakie na nim ogłoszone są prawa względem nowego urzędzenia Rzeczypospolitej i Królestwa Polskiego, która konstytucja, po uchylonych dawniejszych zawadach, czyni nadzieję największych dla kraju pożytków... Trudno zaiste uwierzyć, z jaką radością przyjęta jest od nas ta wiadomość i jak wielką stąd czynimy sobie otuchę, że naród polski od nas tak mocno ulubiony, z tych tak znakomitych dobrze ułożonego rządu pierwiastków, wkrótce najokazalszy powszechnej szczęśliwości wzrost odbierze. Tę radość naszą pomnożyć dziwnie tenże nuncjusz nasz, gdy mówiąc najprzód o Waszej Królewskiej Mości, doniósł w dokładnym sposobie, jak mądrość Twoja, Królu, przewodniczyła we wszystkim temu dziełu, jakie pochwały, jaki wysoki zasług szacunek spływa na osobę Twoją z tak pomyślanego skutku, gdy przydał i to jeszcze, z jaką dobrocią w rozmowie swojej dzielił z nim W. K. Mość zadowolenie swoje i jak mu oświadczyłś przeświadczenie swoje, że my nad innych będziemy uczestnikami tej jego królewskiej radości. Żądałś także od nas, przez niego, aby za błogosławieństwem naszym apostołskim początkom tym waszym pomoc

z niebios raczyła tworzyć. Jakoż my łączymy do wszystkich dzieł waszych modły nasze przed Bogiem, a darząc błogosławieństwem naszym ojcowskim majestat W. K. Mości i Rzeczypospolitej Polskiej, błagamy Najwyższego o najpożądniejsze dla was powodzenia. Winszujemy też Tobie, Synu w Chrystusie najmiłszy, a spółnictwem radości naszej z Twoją, tym więcej i znakomicie one pomnażamy.

Uznajemy w tem, tak chwalebnie wykonanem dziele, Twoje, Królu starania i prace, Twoją ku ojczyźnie miłość, Twoją usilność i rady. Zastanawiamy się nad niemi z podziwieniem, a z niemi razem imię Twoje słodkiem wspomnieniem pod niebo wynosimy. Do tych oświadczeń, które W. K. Mości zasylamy, nie możemy przemilczeć rzeczy najważniejszej, ani nie zanieść nieśmiertelnych dzięków majestatowi twojemu za okazaną troskliwość na tych sejmowych obradach o religię katolicką rzymską, której panowanie, jak było dawniej w królestwie tem waszem, udzielną uchwałą potwierdzić chcieliście...

Używaj i ciesz się W. K. Mość z szczególniejszych zasług swoich, któremi zjednałeś już sobie tę chlubę, że czas dobrze urządzonej i na

okazałsem świetle wysoce postawionej Polski od Ciebie i od królowania twojego liczyć się odtąd zacznie.

Pozostaje nam tylko nieść prośby do Wszemocnego Boga za zdrowie W. K. Mości, za cnót jego królewskich tymże darem boskim dla dobra powszechnego pomnożenie, a razem na dowód osobliwszej naszej miłości ojcowskiej dla W. K. Mości i całego przeznaczonego Narodu Polskiego, w zupełności serca apostołskie powtórzyć błogosławieństwo. Dan w Rzymie u Świętego Piotra, pod pieczęcią Rybaka, dnia osme-go czerwca roku 1791, papieżstwa naszego siedemnastego roku”.

Również ludzie światli i szlachetni wszystkich narodów, których ulepszona dola rodzaju ludzkiego również jak ich własna obchodziła, pospieszili z wynurzeniem uznania i pochwał nowej konstytucji polskiej. Francuzi, Włosi, Niemcy i Anglicy przesyłali liczne odezwy osobiste i zbiorowe do króla i sejmu, w których wynurzali Polsce życzenia z powodu szczęśliwie dokonanej odmiany rządu, a wyrazy życziwego uwielbienia dla sprawców chwalebnych dzieła.